

# GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja, Łódź, Piotrkowska 106.

00000 Konto czekowe w P. K. O. Nr. 61,119,00000

Cena 20 groszy

Telefony „Głosu Polskiego“ — Redakcja dzienna 19-71

nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99

00000 administracja i ekspedycja 1-99 00000

## Żydzi do marsz. Piłsudskiego

### Dlaczego Żydzi są w opozycji w stosunku do rządu?

#### Pismo posłów i senatorów, domagające się załatwienia postulatów żydowskich w myśl przyrzeczeń p. Bartla

Warszawski korespond. „Głosu Polskiego“ telefonuje:

Posłowie Hartglas i Grünbaum wysłali w końcu października pismo do marszałka Piłsudskiego w sprawie polityki żydowskiej rządu pomajowego. Pismo to charakteryzuje stosunek opozycyjny polityków żydowskich wobec rządu obecnego. Pismo to w całości brzmi, jak następuje:

Panie Marszałku!

W dniu 19 lipca 1926 r. ówczesny prezes rady ministrów prof. Bartel w swoim expose, wygłoszonym w sejmie, powiedział między innymi, co następuje: „Loyalne stosowanie postanowień konstytucji, oraz zawartych przez państwo traktatów, najrychlejsze doprowadzenie do skutecznego uregulowania spraw przynależności państwowej... oto szereg zadań, które rząd pragnie podjąć w interesie mniejszości narodowych... Wychodząc z założenia, że antysemityzm gospodarczy jest szkodliwy dla państwa, rząd uważa za konieczne przestrzeżenie w zakresie swego działania zasady bezstronności i słuszności... Rząd stoi na stanowisku, że godziny handlu powinny być uregulowane przy zachowaniu obowiązujących norm pracy, wyłącznie pod kątem widzenia interesów zarówno kupujących, jak i sprzedających. Rząd stwierdzi w drodze właściwej, że wszystkie ograniczenia prawne Żydów, wydane przez dawne władzeaborcze, są zniesione i do ludności żydowskiej stosowane nie będą“.

Pan, panie marszałku, był wówczas ministrem spraw wojskowych w gabinecie prof. Bartla, który wygłosił expose oczywiście za pańską zgodą. Późniejsza zmiana gabinetu, w którym Pan, Panie Marszałku, objął prezesurę, a prof. Bartel pozostał wicepremierem,

**NIE ZMIENIŁA TYCH ZOBOWIĄZAŃ, JAKIE NA PANU WOBEC TEGO CIAŻA.**

To też ludność żydowska niecierpliwie czekała realizacji tych przyrzeczeń, przypominając o

nich od czasu do czasu przez usta swych przedstawicieli w sejmie i senacie. Niżej podpisani posłowie niejednokrotnie omawiali szczegóły realizacji i z zastępującym Pana wicepremierem prof. Bartlem i resortowymi ministrami, i stale otrzymywali zapewnienia, że rząd swego stanowiska do spraw żydowskich nie zmienił i że realizacja przyrzeczeń nastąpi.

Tak minęło od czasu owego expose przeszło 15 miesięcy i z całego programu zrealizowano dotychczas

**ZALEDWIE 4 RZECZY.**

1) uchylono okólnik min. Głabińskiego, zezwalający na ograniczenie liczby przyjęć w uczelniach wyższych bez każdorazowego zezwolenia ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

2) nadano prawa publiczności pierwszym trzem klasom jednego z gimnazjów hebrajskich, mimo, że zarządzone aż dwukrotne wizytacje wykazały pochlebna opinię we wszystkich 8 klasach całego szeregu gimnazjów hebrajskich.

3) wyjaśniono kwestję dopuszczalności języka żydowskiego i

hebrajskiego na zgromadzeniach na kresach;

4) rozciągnięto działalność dekretu z dn. 7 lutego 1919 r. o gminach żydowskich na Małopolskę, zmieniając zarazem brzmienie niektórych artykułów dekretu, ale przeważnie nie w myśl naszych życzeń.

Oto wszystko.

Po 15 tedy miesiącach, opierając się na publicznie przyjętych przez Pana Marszałka zobowiązaniach,

**MAMY PRAWO ZAPYTAĆ GO:**

1) Dlaczego dotychczas rząd nie stwierdził, że dawne ograniczenia prawne ludności żydowskiej zostały uchylone? jak by tego wymagało lojalne wykonanie art. 96 konstytucji oraz art. 7 traktatu wersalskiego, a przeciwnie: komisarjat rządu na m. stoł. Warszawę przed 4 miesiącami urzędowo potwierdził, że **OGRANICZENIA TE OBOWIĄZUJĄ**, powołując się na nie w okólniku, zakazującym rejestracji przechodzenia chrześcijan na wyznanie mojżeszowe.

2) Dlaczego dotychczas nie uśmiono stworzonego z pobudek antysemityzmu gospodarczego,

rujującego Żydów ekonomicznie i gwałcącego ich sumienie

**PRZYMUSU ODPOCZYNKU NIEDZIELNEGO,**

mimo, że komisja rzeczoznawców przy min. spraw wewn., składająca się wyłącznie z przestrzegających zachowanie norm pracy socjalistów, projekt odnośnej nowelizacji rządowi już od dawna przedstawiła?

3) Dlaczego dotychczas wbrew art. 9 i 10 traktatu wersalskiego rząd nie przeznaczył żadnych sum na **subsydlowanie szkolnictwa hebrajskiego** powszechnego i żydowskiego z posiadanych do dyspozycji funduszy?

4) Dlaczego rząd ograniczył udzielenie praw publiczności do 3 tylko pierwszych klas jednego gimnazjum hebrajskiego, mimo wspomnianych wyżej dodatków dwukrotnych wizytacji?

5) Dlaczego dotychczas nie przeprowadzono wyborów do **gmin żydowskich na kresach** i, wydając dekret o rozciągnięciu na Małopolskę obowiązującej w Kongresówce ustawy organizacyjnej gmin żydowskich, a jednocześnie zmieniając tekst tej ustawy, nie uwzględniono życzeń żydowskich co do usunięcia no-

minatów, rozszerzenia kompetencji, zgodnie z faktycznym stanem rzeczy i dalszego zdemokratyzowania prawa wyborczego?

6) Dlaczego rząd nie uniemożliwił dalszego stosowania ograniczeń procentowych przy przyjmowaniu słuchaczy Żydów do wyższych uczelni?

7) Dlaczego nadal w województwie poznańskim odmawia się Żydom zezwolenia na przewłaszczenie przy nabywaniu nieruchomości miejskich?

8) Dlaczego poszczególne województwa zaczęły nanowo nakazywać przenoszenie targowisk miejskich z dotychczasowych rynków na krańce miasta do dzielnic, w których nieruchomości należą wyłącznie do chrześcijan, odmawiających Żydom wynajmu lokali?

9) Dlaczego po krótkim stosunkowo liberalnym okresie min. Młodzianowskiego czyni się znowu utrudnienia Żydom przy **zawieraniu lub uzyskiwaniu obywatelstwa polskiego**, ignorując nawet zapadłe już orzeczenie najwyższego trybunału administracyjnego?

10) Dlaczego wbrew zapewnieniu o traktowaniu Żydów, jako obywateli równouprawnionych rząd wstawił na wyznanie żydowskie do projektu budżetu na rok bieżący sumę

**PO 3 GR. NA GŁOWE KAŻDEGO ŻYDA,**

podczas gdy na wyznanie katolickie przeznaczony po 1 zł. 30 gr. na głowę, jakkolwiek Żydzi są stosunkowo znacznie wyżej obciążeni podatkami, a nawet na wyznanie mahometańskie też przyszło po 1 zł. na głowę? A czy rząd zamierza naprawić ten błąd na rok przyszły?

Poruszamy tylko, rzecz jasna, te sprawy, które nie wykraczają poza granice pełnomocnictwa rządu i nie należą do spraw zasadniczych organizacji społeczno-ści żydowskiej i jej praw narodowych.

Mamy nadzieję, że Pan Marszałek nie uchyli się od odpowiedzi na te pytania w publicznej enuncjacji.

W imieniu własnym oraz posłów: Brodta, Farbsztajna, dr. Feldmana, Helmana, Lewinsona, Stuczyńskiego, Schipera, dr. Weinziehera, dr. Wygodzkiego i senatorów Koerner'a i Rubin'sztajna.

(—) I. Grünbaum  
(—) A. Harglas.

## Pożar w pałacu Herbstów

### Spaliła się część sali balowej

#### Drogocenne obrazy i dywany udało się uratować

Dzisiejszej nocy, około godziny 2e-j, gdy w pałacu Herbstów, znajdującym się przy zbiegu ul. Emilii i Przedzalanianej wszyscy pogrążeni byli we śnie, rozległ się naraz złowrogi przeraźliwy krzyk:

— Pożar! Pożar!

Zaalarmowani domownicy i służba zbiegli się w piętrowej sali pałacu, skąd wydostawały się języki ognia i buchały kłęby gryzącego dymu. Zatelefonowano natychmiast po straż ogniową i centrala pożarna wysłała niezwłocznie najbliższą stacjonowaną 5-ty oddział (Szajblera i Grohmana), a następnie 2 i 3, które z błyskawiczną szybkością znalazły się na miejscu wypadku.

Jak się okazało, ogień powstał z niewyjaśnionej dotąd przyczyny, na balkoniku sali balowej, znajdującej się na parterze, graniczącej z werandą ogrodową. Najpierw zapaliły się bogate orna-

menty i buazerie podsufitowe, a stamtąd ogień z wielką szybkością przerzucił się na całą galerię. Nadmienić należy, że pożarem zagrożone były cenne obrazy, makiety i dywany, to też straż ze zdwojoną gorliwością starała się uratować te przedstawiające wielką wartość przedmioty.

Zaznaczyć należy, że przybyłe trzy oddziały straży ogniowej nie mogły początkowo rozwinąć planowej akcji, gdyż szczupły dziedziniec pałacowy nie pozwalał na dowolne manewrowanie wozami. Ostatecznie oddziały przeciągnęły węże gumowe z ul. Przedzalanianej aż do wnętrza budynku. Również szalony mróz nie sprzyjał akcji ratunkowej.

Stwierdzić również należy, że w pałacej się sali, panowało niebywale gorąco, tak że już po ugaszeniu ognia rozgrzane gzymsy

i przymocowane do nich statuetki, poczęły się rozklejać i spadały na zalaną wodą posadzkę.

Podobnie wszystkie szyby popękały od żaru.

Przed godz. 3 akcja ratunkowa była ukończona i dzielna straż powróciła do koszar, pozostawiając jedynie posterunek dyżurujący.

Przedstawiciel „Głosu Polskiego“, który przybył na miejsce po żoru jednocześnie ze strażą ogniową, zainteresował właściciela pałacu p. Herbst'a, co do strat, jakie wynikły wskutek pożaru.

— Nie jestem w stanie jeszcze obliczyć strat jak również stwierdzić przyczyny powstania pożaru, gdyż sam dopiero co przybyłem do pałacu; znajdowałem się dotychczas w mieście, obecnie nie mam dostępu do uszkodzonych obiektów.

N.

Lekarz-dentysta

**H. Obodowska**

przeprowadziła się na ul. Sienkiewicza 26.

Przyjmuje od godz. 10—1 i 3—7 po poł.

274-2

# Kłeska opozycji komunistycznej

Przed, niż się można było spodziewać, Stalin rozrwał się z opozycją. Nie odkładając rozstrzygnięcia sporu do zjazdu grudniowego partii, już uunął z niej Trockiego i Zinowiewa, a cały szereg ich stronników zawieszono w czynnościach lub pozbawiono piastowanych urzędów. Jeżeli nawet nie można przyjmować zwrotu uważać za coś definitywnego, to w żadnym razie nie można mu odmawiać znaczenia na dzisiejszą konfigurację i na najbliższą przyszłość.

Trocki, rzucając rękawicę Stalinowi i całemu jego kursowi, najwidoczniej przeceił swój wpływ i swe siły. Nie znalazł w stanowczej chwili dostatecznego poparcia ani na szczytach partii ani w jej masie, jest pozbawiony możliwościawnego przeciwstawienia jej ostracyzmowi.

W osobie Stalina zwycięstwo nad opozycją komunistyczną, domagającą się kontynuowania kursu rewolucyjnego, odwrócił chłop, a zwłaszcza kulak rosyjski, który po przewrocie agrarnym ma już dość eksperymentów bolszewickich i pragnie spokoju i jakiegoś ustalenia stosunków. Od proklamowania kursu Nepu stało się widocznym, że wojujący bolszewizm został powstrzymany w swym dążeniu do narzucenia siły ustroju komunistycznego przez żywiołowy opór chłopstwa i że został zmuszony do odwrotu.

Stalin zrozumiał sytuację i wprowadził zeń alternatywę: albo partja rządząca uadnie, albo może utrzymać władzę za cenę kompromisu z chłopstwem i faktycznego wyrzeczenia się komunizmu. A obity gruzin porzucił ideę komunistyczną a wybrał władzę i dla utrzymania jej „zwrócił się twarzą” ku wsł i interesom chłopskim.

Niewątpliwie stoi on o wiele bliżej rzeczywistości od swych przeciwników, reprezentuje w stosunku do nich realizm polityczny i temu głównie zawdzięcza swe zwycięstwo. Ma on po swej stronie realne interesy chłpskie i ma określone zadania do wykonania. W porównaniu z nim Trocki jest jakimś marzycielem, śigaającym uwarcie zwodniczą marę, która już raz w tęczych

barwach ukazywała się Leninowi a pochwycić się nigdy nie pozwoliła. Zwycięstwo Trockiego mogło dojść do skutku w głosowaniu partii, lecz nigdy na szerszej widowni państwowej gdyż temu stawały na przeszkodzie warunki obiektywne, które są nieodłączne od ludzi i działaczy historycz-

nych. Trocki i jego stronnicy stali na straconej płaszczyźnie w ścisłym sensie politycznym zwyciężyć nie mogli. Prawdo podobnie zresztą rezerwowali sobie po przyuszczeniu sukcesie partyjnym możliwość szerokiego kontrnata jeżeli nie z samy Stalina, to z jego karsu chłpsko agrarnym Spra-

wa zaś taki wzięła obrót, że na placu został sam zwycięski Stalin i może dzisiaj swój kurs wzmocnić i utwalić.

W jubileuszowym roku, tedy rządów bolszewickich, obserwatorzy ich urzeli zgola inne rzeczy, niż to było w zamiarach reżyserji, urządzającej wielką reklamę „dyktatury pro-

letaryatu” i jej mniemanego przyszłego dzieła. Ujrzeli oni niemal oficjalnie stwierdzony upadek idei komunistycznej i rezygnację z jej urzeczywistnienia. Razem z nią idą na wygnanie ci działacze, których imiona są związane ze zwycięskim okresem bolszewizmu i z jego nadziejami.

Nadzieje te opierały się na błędach i złudzeniach, które muszały doprowadzić do bankructwa. Ale właśnie główną zbrodnię obecnego kursu bolszewickiego stanowią, iż nie chce się on przyznać do popełnionego błędu, że po dawnemu kłamie i wmawia w swych poddanych, iż prowadzi ich do ustroju komunistycznego, z każdym rokiem do niego się zbliża. Kłamstwo to jest dzisiaj urzędową ideologią bolszewizmu i obłitem źródłem przyszłych błędów i zawodów.

J. Mazurski.

Nareszcie! Jutro! Nareszcie! Jutro! Nareszcie! Jutro!

odbędzie się premiera w kinoteatrze „GRAND-KINO” najciekawszej sensacji salonowo-sensacyjnego arcyfilmu **Lucjana Albertini'ego** p. t.

## „Najsprytniejszy złodziej świata”

który zagranicą pobit rekord powodzeń nad wszystkimi szlagierami.

## Przed dziesięciu laty, pod okupacją niemiecką Piłsudski w Radzie Stanu „Państwa przez państwo-twórcze gadanie nie tworzy się”

Najmniej znana w działalności Józefa Piłsudskiego jest jego praca w Tymczasowej Radzie Stanu, stworzonej przez okupantów niemieckich w 1917 r. Pewne pojęcie o tem, jak Piłsudski przemawiał i jak dyskutował, dają protokoły z poufnych posiedzeń T. Rady Stanu, opublikowane przez pos. Anusza.

W protokołach posiedzenia rady stanu z dnia 26 kwietnia 1917 r. znajdujemy takie streszczenia przemówień Piłsudskiego.

„Brygadiera Piłsudski zgadza się zasadniczo z p. Studnickim, że najważniejsze sprawy rady stanu, to sprawy wojska. Wdzięczny jest ks. oficjalewi Przędziekiemu że obecnie cofa swój głos za odezwą werbunkową i chce reasumcji odnośnej uchwały. Zwraca uwagę, że we wszystkich sprawach sami nie jesteśmy czynnikami decydującymi; są możliwe wobec tego dla rady stanu dwie drogi, albo przystosować się do własnego społeczeństwa, albo do okupantów, trzeba wybierać; osobiście nigdy nie obawiał się własnego społeczeństwa; wie, że jest ono słabe, daje się łamać przystosowuje się do silniejszego, ale silny musi mieć możność oddziaływania; osobiście wybiera przystosowanie się do społeczeństwa; uważa, że społeczeństwu nie grozi zbliżenie się do Rosji, nie grozi mu także wejście na drogę rewolucyjną; wie jak wygląda rewolucja, ale to, co się dzieje w Polsce nie jest podobne do stanu przedrewolucyjnego; jest tylko inna kwestja — a mianowicie, że wszędzie w Europie narody dochodzą do głosu, nawet państwo austriackie zwoluje parlament, by naród mógł się wypowiedzieć. Coś podobnego dzieje się i w Polsce, to upodabnia jej stan obecny do stanu rewolucyjnego. Pan wicemarszałek boi się przekreślenia naszej dotychczasowej pracy i dlatego radzi przeciągać sprawę; ale musimy wiele rzeczy chcieć, a nie nie mogliśmy zrobić, gdyż system pracy, jaki przyjęła rada stanu, nie daje się pogodzić z programem „móc”.

T. rada stanu tylko gadała o przygotowaniach, ale pomiędzy gadaniem a robieniem jest przepaść. Rada stanu uroiła sobie państwowo-twórcze gadanie, ale państwa przez gadanie nie tworzy się; państwo tworzy się wolą, z pewnym ryzykiem, powstaje w nieporządku i chaosie, a u nas jest za dużo porządku, ry-

zyka się boimy, boimy się, by nie zrobić głupstwa, ale kto się boi Maciejowic, ten nie ma Racławki. Przypomina mu się Skrzynecki, który się też ciągle wahał.

Dzisiaj na posiedzeniu postawiono szereg projektów, mówiono: 1) o regencie, 2) o złożeniu mandatów, 3) o kierunku rewolucyjnym 4) o obstrukcji przy postawieniu szeregu zadań 5) o reorganizacji rady stanu. Zdanie jego jest znane radzie stanu — to zrządzenie się mandatów, nie oznacza to bynajmniej przekreślenia tego, co było dotąd zrobione. Zrządzenie się mandatów, to znaczy dać krajowi nowy program; co się tyczy przedłożonych projektów to: Regent jest tylko ślimaczeniem sprawy, zabawka dla grzeszczących dzieci, to samo tyczy się delegacji do Berlina i Wiednia to oczekiwanie namiastka z Ameryki. — w tem niema nawet próby tworzenia siły własnej; co się tyczy reorganizacji, to przecież rada stanu jest bankrutem i kto do niej chce przystąpić, powie: wasz wóz ugrzązł w błocie, nie chcemy go wyciągać. Co się tyczy drogi obstrukcyjnej, to jest ona bezcelowa, bo będzie złamana, więc poco? Droga rewolucyjna byłaby dobra, gdybyśmy mieli władzę, zresztą rewolucyjnego nastroju nie wyczuwa się ani w kraju, ani w radzie stanu; pozostaje jedynie złożyć mandaty z pozostawieniem po sobie programu dla innych”.

Przemówienie brygadiera Piłsudskiego na posiedzeniu tymczasowej rady stanu w dniu 27-go kwietnia 1917 r. zostało w ten sposób zaprotokółowane:

„Brygadiera Piłsudski utrzymuje w dalszym ciągu swój projekt podania się niezwłocznego do dymisji. Z przytoczonych na dzisiejszym zebraniu kontrargumentów chce omówić następujące: po 1) mówiono o żołnierskiej psychologii nieszkodzenia z obywateli. Uważa nawet to cofanie się za najlepsze momenty swej żołnierskiej działalności, chodzi tylko o to, by to było robione w

odpowiednim momencie; po 2) mówiono, że legiony będą rozbite przez ustanowienie rady stanu. Osobiście uważa, że będzie na odwrót, właśnie taktyka generała Beselera prowadzi do rozbijania; jeżeli rada stanu odejdzie, to legiony zostaną chociaż będą musiały przeżyć bardzo ciężkie czasy; po 3) wniosek p. Natansona konkretnie podszedł do jądra sprawy, proponuje on bowiem podanie się do dymisji, a w postawionych postulatach zostawia spadek innym.

Obecna rada stanu nie może bowiem przebić postawionej przed nią przez okupantów ściany; stawianie terminów dla spełnienia postulatów nie jest wskazane. Należy do dymisji podać się niezwłocznie dając w postulatach podstawę dla pertraktacji innym. Zgadza się z p. Dzielwulskim że międzyparlamentowa sytuacja dla sprawy polskiej jest dobra, że sprawa polska wkręca i nieszczęściem jest jej tylko to, że przy wkręcaniu brak polskiej reki. I właśnie zewnętrzna sytuacja powinna skłonić radę stanu do dymisji, gdyż po radzie stanu nie może pozostać próżnia. Wewnętrzna sytuacja w kraju obraca się koło pojęcia „aktywistów” i „passywistów”, a obecna rada stanu została zwolana na podstawie aktywizmu. On osobiście takiej rady stanu nie chciał, uważając jej podstawę za zbyt wąską; dziś podział społeczeństwa na dwie grupy nie istnieje, została się jakaś mieszanina, aktywiści stają się pasywiściami i odwrotnie; co się tyczy projektu p. Kaczorowskiego, to wszyscy go słusznie krytykują, niewiadomo bowiem, jak go przeprowadzić. Rada stanu jest powołana do prawnej polityki w imieniu kraju, a więc i do stosunku z okupantami, o ile więc polityki tej nie będziemy prowadzić, to z takiej racji mamy brać odpowiedzialność jeszcze od okupantów; poza tem wolalby, by dyskusja była toczona wobec komisarzy, by oni ją słyszeli. Z przytoczonych projektów projekt p. Natansona uważa za najodpowiedniejszy, stawianie jednak terminu uważa za pewnego rodzaju obrażenie okupantów; odpowiedź napewno będzie, zdaniem jego, nieprzychylna, a więc dymisja będzie konieczna; wobec tego lepiej ją zło-

żyć odrazu; projekt zaś p. Natansona będzie programem, pozostawionym przez radę stanu społeczeństwu; należy zejść z placówki z honorem, ratując honor i samej instytucji, którą mówca szanuje, a której zadaniem było przełamanie pierwszych lodów między społeczeństwem polskim a okupantami. Honor instytucji zależy od dwóch rzeczy: od totalnego zachowania się wobec społeczeństwa i okupantów, jesteśmy bowiem obdarzeni zaufaniem społeczeństwa, a mianowicie przez okupantów; o tem zapominać nie należy dopóki się nie wchodzi na drogę rewolucyjną; w tym wypadku bowiem musiałby powiedzieć, że nie można dalej trwać i trzeba się podać do dymisji.

Projekt p. Bukowieckiego poddania się decyzji rady narodowej uważa za nieodpowiedni. W radzie stanu dyskusja 25 ludzi od paru dni i do żadnego rezultatu dojść nie może, jakże więc można żądać od zebrania 300 ludzi, by te sprawy przedyskutowało szybko; najpewniej rada narodowa powie nam, byśmy sami zdecydowali; zebranie rady narodowej może być tylko masówką; nie ma nic przeciwko temu, by na taka masówkę pojsć, ale po to, by ją onanować i przeprzeć swoje zadania. Co się tyczy sprawy regenta, to uważa to za przeciąganie sytuacji. Dalej zaznacza że osobiście postanowił wstąpić do wojska”.

W takim brzmieniu zostały zaprotokółowane przemówienia brygadiera J. Piłsudskiego na poufnych posiedzeniach tymczasowej rady stanu 26 i 27 kwietnia 1927 r.

Trudno nie wyrazić żalu, że powyższe przemówienia nie doszły nas w formie stenogramów. W każdym razie stanowią one cenne źródło do poznania J. Piłsudskiego w mało znanej roli uczestnika ciała obradującego.

Tanio, bo w oryginale, mieszkanie! wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym 6410-8

**FUTRA**

I. Opatowski, Nowomiejska 27  
Tel. 48 08. z dnia 11-ji nie posiadam!

Orkiestra Filharmoniczna w Łodzi.

Dyrektor: Alfred Strauch  
**SALA FILHARMONJI.**  
Tel. 13-84.

**NIEDZIELA**, dnia 27 listopada 1927 r. o godz. 12-iej w południe

3-ji Poranek Symfoniczny  
Dyrygent  
**IGNACY NEUMARK**

W programie: WEBER: Uwertura do op. „WOJNY STRZELCÓW”, MOZART: EINE KLEINE NACHTMUSIK, DVORAK: SYMFONJA Z NOWEGO ŚWIATA.

Bilety od 1 zł. do 4 zł. do nabycia w kasie Filharmonii codziennie od godz. 10.30 do 2-iej oraz od 4-iej do 7 wiecz.











